

Donald, oddawaj nasze 100 miliardów

3 listopada 2010

Swego czasu, Kazik Staszewski śpiewał w jednym ze swoich utworów: „Wałęsa, dawaj nasze 100 milionów”. Dziś chyba podobne słowa możemy skierować do obecnego premiera Donalda Tuska, tylko że kwota dużo większa. Mam tu na myśli należne nam pieniądze z tytułu opłat za tranzyt gazu przez Polskę. Suma to znacząca, bo ok. 45 mld USD, a więc ponad 129 mld PLN.

ZAGINIONE OPŁATY ZA TRANZYT

W roku 1990 rząd polski zawarł umowę handlową na tranzyt gazu ziemnego przez terytorium RP. Polska nie jest głównym odbiorcą gazu z Rosji a jedynie krajem tranzytowym. Z przesyłanego gazu do Polski, wykorzystujemy ok 8%, reszta idzie na zachód. Według podpisanej umowy z Gazpromem, za każde 1000 m3 przesłanego gazu przez terytorium RP, powinniśmy otrzymywać zapłatę w wysokości 6,4 USD. Od początku podpisania umowy Gazprom nie uregulował nic ze swych zobowiązań. Razem z odsetkami za opóźnienia, uzbierała już się potężna kwota 45 mld USD (45 miliardów dolarów amerykańskich). Nowo wynegocjowana umowa z Gazpromem, mająca obejmować lata 2011-2037, objęta jest klauzulą „tajne”. Po spotkaniu polskiego ministra gospodarki Waldemara Pawlaka z przedstawicielami Gazpromu, które miało miejsce kilka miesięcy temu w Moskwie, szef rosyjskiego giganta poinformował tamtejszą opinię publiczną, że Gazprom nie zalega Polsce z żadnymi opłatami za tranzyt błękitnego surowca. Mam pytanie: Czy ktoś z Państwa jest w stanie odpowiedzieć mi co się stało z 45 mld USD? Wyparowały?

To nie koniec historii. Według obowiązującego prawa, wgląd do umowy miało BBN współpracujące z kancelarią Prezydenta RP. To właśnie na wniosek śp. ministra Władysława Stasiaka

zorganizowano w Belwederze konferencję z udziałem przedstawicieli rządu. Gdy jeden z doradców Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, wybitny specjalista od spraw wydobycia i tranzytu gazu ziemnego dr Piotr Naimski zaczął zadawać przedstawicielom rządu pytania odnośnie opłat tranzytowych, ci wstali i wyraźnie rozzłoszczeni wyszli z konferencji mówiąc mediom, że oni nie będą odpowiadać na żadne pytania, ponieważ konferencja nie jest przesłuchaniem. Niestety śp. prof Lech Kaczyński nie zdążył opublikować swojego raportu odnośnie zakupu i tranzytu gazu. Przedstawicielom fachowego miesięcznika „Rurociągi” nie wydano zgody odnośnie publikacji.

Wszystko jest obecnie w ręku prezydenta Komorowskiego. Czy sądzicie, że rząd i ludzie PO zdecydują się na opublikowanie raportu i umowy gazowej jeżeli przejmą pełnię władzy w kraju, gdy sami zgodzili się na jej utajnienie?

Gdyby obecny rząd upomniał się, już nawet nie o całość, ale choćby o część tych pieniędzy, to rozwiązałoby to wiele naszych aktualnych finansowych problemów. Kwota 45 mld USD pokrywa w całości dziurę budżetową, oraz w znaczący sposób zmniejsza dług publiczny. Nie byłoby potrzeby podnoszenia podatków. Mało tego, można by pomyśleć o ich obniżeniu, co niewątpliwie byłoby z korzyścią dla całej gospodarki, a więc i dla naszych portfeli. Te 45 mld USD było własnością wszystkich Polaków. Najzwyczajniej w świecie zostaliśmy okradzeni.

Ciekawe jest również, iż nowo wynegocjowane opłaty za tranzyt gazu przez Polskę, są niższe od opłat jakie Gazprom ponosi na Białorusi i dużo niższe niż na Ukrainie. Paweł Graś, również i tego nie był w stanie w racjonalny sposób wyjaśnić.

Polska od dawna krajem suwerennym już nie jest, ale są jakieś granice służalczości. Jednak obecny rząd, granice tą, wielokrotnie już przekroczył. Serwilizm obecnych władz jest upokarzający dla Polaków. Dobitym i kolejnym tego przykładem, jest postawa rządu Tuska w kwestii prowadzenia przez Rosjan tzw. „śledztwa” wyjaśniającego okoliczności katastrofy w

Smoleńsku.

Niezwykle zastanawiające jest, jakich argumentów używa Moskwa, że obecny rząd, w tak posłuszny sposób tańczy, cokolwiek mu nie zagrają.

Polska stanęła na skraju gospodarczej katastrofy. Dług publiczny zbliża się do groźnego pułapu 55% PKB. Rząd, szuka sposobu na powstrzymanie wzrostu licznika długu i załatanie dziury w budżecie. Jednak szkoda, że pieniędzy rząd szuka wyłącznie w naszych portfelach. Podniesienie podatku VAT, również sprawy nie rozwiąże. I w takim momencie, gdy Polska jest na skraju bankructwa, w niewyjaśnionych okolicznościach, znikają miliardy dolarów, pieniądze należne nam za tranzyt gazu przez nasz kraj.

Jednak nie tylko Rosjanie są nam winni pieniądze. Olbrzymie kwoty są nam winni również Niemcy. Chodzi o niemieckie reparacje za zniszczenia dokonane w czasie II wojny światowej w Polsce.

NIEMIECKIE REPARACJE WOJENNE DLA POLSKI

„Gdyby Polacy wystawili nam rachunek za zniszczone miasta, zrujnowane fabryki, zrabowane dzieła sztuki czy zapóźnienie cywilizacyjne będące konsekwencją wojny, bylibyśmy dłużnikami w nieskończoność” – ostrzegał Günter Grass, niemiecki pisarz, laureat Nagrody Nobla.

Łącznie odszkodowania wyniosłyby co najmniej bilion dolarów (około 4 bln zł). To ponad sześciokrotnie więcej, niż wynosi niemiecki produkt krajowy brutto, to także ponad połowa rocznego niemieckiego PKB. Gdyby Niemcy spłacały tę gigantyczną sumę tak, aby nie doszło do krachu gospodarki tego kraju, zajęłoby im to około 40 lat.

Jeszcze w 2004 roku prawicowi posłowie domagali się, by Polska wyegzekwowała reparacje od Niemiec za straty poniesione w jej

trakcie. W zamówionej przez Sejm ekspertyzie pt. „Reparacje wojenne w stosunkach polsko-niemieckich” berliński adwokat Stefan Hambura stwierdził, że takie reparacje są możliwe do wyegzekwowania. Profesor Jan Sandorski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) także jest przekonany, że według prawa międzynarodowego Polska nigdy nie zrzekła się reparacji od Niemiec. W swojej ekspertyzie napisał: „Oświadczenie rządu PRL z 23 sierpnia 1953 r., dotyczące zrzeczenia się z dniem 1 stycznia 1954 r. spłaty odszkodowań na rzecz Polski, było nieważne i jako takie nigdy nie wywierało i nie wywiera skutków prawnych”. A więc problem niemieckich reparacji wojennych za II wojnę światową wobec naszego kraju pozostaje sprawą otwartą. Polska nigdy oficjalnie nie zrzekła się roszczeń wojennych wobec Niemiec.

ZA CO NIEMCY SĄ NAM WINNI BILION DOLARÓW

Pod koniec lat 30. Polska była porównywana z Hiszpanią, Grecją, Włochami, Portugalią i Japonią. Jak obliczyli Zbigniew Landau i Jerzy Tomaszewski, autorzy publikacji „Druga Rzeczpospolita. Gospodarka – społeczeństwo – miejsce w świecie”, w 1929 r. roczna produkcja na Polaka wynosiła 610 zł, na Hiszpana – 750 zł, zaś na Włocha – 880 zł. Po wojnie Polskę dzieliła od tamtych krajów przepaść. Niemcom zawdzięczamy to, że straciliśmy 38 proc. majątku narodowego. Dla porównania Francja straciła 1,5 proc. majątku, a Wielka Brytania – 0,8 proc. Pod koniec lat 40. PKB Polski wyniósł 8 mld zł (w cenach przedwojennych), podczas gdy w 1939 r. sięgał 18 mld zł. Strat poniesionych podczas wojny nie nadrobiliśmy do dziś. Gdy odzyskiwaliśmy niepodległość w 1989 r., różnice gospodarcze między Polską a krajami, z którymi byliśmy porównywani przed 50 laty, były ogromne. Dochód narodowy na Polaka wynosił 1400 dolarów, na Hiszpana – 8,7 tys. dolarów, na Włocha – 14,5 tys. dolarów.

Powołane po wojnie Biuro Odszkodowań Wojennych przy Radzie Ministrów na potrzeby żądań reparacyjnych przygotowało bilans strat materialnych Polski. Kolej straciła 84 proc. majątku,

energetyka – 65 proc., poczta i telekomunikacja – 62 proc., szkolnictwo – 60 proc., górnictwo – 42 proc. Spośród 30 tys. fabryk ocalało 10 tys., jednak i w tych zachowanych połowa budynków była zniszczona. Zniszczono też 30 proc. lasów. Z okupowanej Polski Niemcy wywieźli lub wykorzystali na miejscu na potrzeby wojennej gospodarki ponad 200 mln ton węgla kamiennego, milion ton soli potasowej, 500 tys. ton rudy żelaza, 100 tys. ton fosforytów. Łączne straty gospodarcze wyniosły 259 mld przedwojennych złotych, czyli 49 mld przedwojennych dolarów. Biorąc pod uwagę fakt, że ówczesny złoty i dolar oparte były na parytecie złota, po przeliczeniu na dzisiejszy kurs Niemcy byłyby nam winne za zniszczenia w gospodarce około 590 mld dolarów, czyli dwa razy więcej niż obecnie wynoszą roczne przychody największych niemieckich koncernów: Volkswagena, Veby, Emteca, Siemens, Hoechst i Bayera. Do tego dochodzą straty poniesione przez poszczególnych obywateli. W 1990 r. prof. Alfons Klafkowski, nieżyjący już specjalista prawa międzynarodowego wyliczył, że z tego tytułu poszkodowanym i ich spadkobiercom (straty wojenne poniosło ponad 13 mln osób) należałoby się 285 mld dolarów odszkodowań.

Niepoliczalne są straty ludzkie oraz te, które wynikają z zapaści cywilizacyjnej Polski przyłączonej do bloku sowieckiego, co również jest skutkiem wywołanej przez Niemców wojny. Straciliśmy 39 proc. lekarzy, 33 proc. nauczycieli szkół zawodowych, średnich i podstawowych, 30 proc. naukowców i profesorów wyższych uczelni, 28 proc. księży, 26 proc. prawników. Według różnych ekspertyz, Niemcy powinni za to zapłacić od 100 mld dolarów do 300 mld dolarów odszkodowań. Łącznie zadośćuczynienie Polsce za straty wojenne kosztowałoby Niemcy co najmniej bilion dolarów.

Każdy kraj dba o swoje interesy. Wszyscy poszkodowani w wolnym świecie otrzymali od Niemiec przyzwoite rekompensaty. Polacy jako naród, ponieśli straty największe, ale rekompensaty nie otrzymali prawie żadnej. Jedynie rząd Polski może podjąć tą

zbyt długo zaniedbywaną sprawę i wprowadzić ją na scenę międzynarodową. Nikt inny za nas tego nie robi. Nikt inny za krzywdy Polaków się nie upomni. Kwoty możliwych do uzyskania reparacji dla Polski są ogromne i dziś, w sytuacji kryzysowej, potrzebujemy ich jak nigdy dotąd. Ale czy obecny rząd stać na to, aby zabrać głos w obronie naszych interesów? Czy aktualnie rządząca ekipa, jest w stanie odważyć się i zdecydować zwrócić się do Niemiec o kwestie uregulowania tej sprawy? Złudzeń nie mam, to się nigdy nie wydarzy. Jeśli nawet Donald Tusk takową rozmowę z Angelą Merkel by przeprowadził, to tylko po to aby zapewnić, że plan został wykonany, Polska na kolanach. Już niedługo Niemcy będą mogli odzyskiwać ziemia utracone, a doprowadzeni do ubóstwa Polacy będą ich witać jak wybawców.

Rząd Polski już od dawna nie reprezentuje naszych interesów. Kolejno zmieniające się rządowe ekipy, w mniejszym lub większym stopniu, reprezentowały i nadal reprezentują wyłącznie interesy ponadnarodowych grup, obcych mocarstw oraz międzynarodowej finansjery.

Donald obiecał, że będzie cud. Czary mary, mamy smród. To tyle jeśli chodzi o czarodziejskie zdolności premiera.

Nie ze swojej winy znaleźliśmy się w tak katastrofalnej sytuacji. Polska została rozgrabiona, oraz metodycznie i planowo zniszczona. Na obecny dramatyczny stan gospodarki, dzielnie i w pocie czoła, pracowały całe bataliony marionetkowych polityków i agentura różnej maści. Jeśli podzielimy los Grecji, to nasze położenie będzie dużo gorsze niż potomków Platona i Arystotelesa. W Polsce, stopa życiowa jest dużo niższa niż w Grecji. Już dziś bardzo wielu ludzi ma spore finansowe problemy, a sytuacja wciąż się pogarsza. W Polsce, nie będzie z czego zaciskać pasa, no chyba że wokół szyi. Gdy przekroczymy próg bankructwa, międzynarodowa finansjera, oficjalnie zacznie przejmować kontrole nad naszym krajem. Polska, zamiast drugą Irlandią, stanie się drugą Albanią.

Autor: Marek2213

Źródło: [NWO](#)